

## PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

# Jak prezimowały Stajnie publiczne nr. 1 i 2

Stajnia publiczna Nr. 1, której kierownikiem był s. p. Rüdiger, czasowo została przydzielona p. Łaskiewiczowi, prezimowała w Warszawie dobrze.

Z najstarszego pogłowia znajduje się „Fenomen”, w roku ubiegłym wybitnie ganiany, startował bowiem 20 razy, wygrywając 3.830 zł. W tym roku po zostanie także numerem w totalizatorze, gdyż od konia w tym wieku powrotu do dawnej formy spodziewać się już nie można. „Oszbag” i „Mohacz” także cudu w roku bieżącym nie dokonają.

Najlepszymi z pensjonariuszów tej stajni są dwa konie zlikwidowanej stajni p. Strzemińskiego: „Moloch”, który idzie z poważnymi szansami na „Handicap Otwarcia” i „Hardi”, dwulatkiem słabo eksploatowany (na 3 starty: 1 zwycięstwo, i 1 raz z miejscem). Jest to koń, który w tym roku znacznie się poprawił i również będzie jednym z kandydatów z szansami na „Handicap Otwarcia” dla trzyletnich. Jedyną trudność, jaka się następcza, to waga 45 kg., na którą będzie bardzo trudno znaleźć jeźdźcę.

„Barka” — przeciętna klacz, w tym roku na owies powinna zarobić. „Arjana”, dobrego pochodzenia, znacznie się poprawiła i w roku obecnym powinna biegać lepiej.

W obecnym sezonie znowu ujrzymy na torze stołecznym kolory słynnego stada „Krasne”, którego właściciel zdecydował się uczestniczyć w wyścigach, dotychczas bowiem cały przychówek był sprzedawany. Przed wojną i po wojnie stadnina ta wyhodowała szereg koni wielkiej klasy, jak np. „Faust”.

Z 5 dwulatków tej stajni ciekawą będzie debiut córki „Fausta”, „Minejry”, dalej trzy „Balthazary”, który ostatnio nie lepszego nie dając, w tej stawce może się zrehabilitować, następnie „Muezzin” po „Parachute” i „Polly King”.

Stawka dwulatków p. Orpizewskiego jest średnia. Wszystko po reprodaktorze „Double Up”, są to: „Timon”, „Tęczyń” i „Trembowla”.

Prócz tego dobrze się przedstawia „Dandy” po „Bafur”, „Dyletanka”, i „Tototte” po „Bafur” i „May Rose”.

Trenerem stajni Malenda; żo-  
kej Dorosz.

Stajnia publiczna Nr. 2, pod kierunkiem znanego gentleman-  
raidera, p. J. Stokowskiego, pre-

zimowała bardzo dobrze w majątku Szczesne pod Warszawą. Stajnia posiada 7 starszych i 10 dwulatków. Stawka przybyła na tor już dobrze wypracowana.

Ze starszych 6-letnia płotowa „Dzonka” i w tym roku będzie w tego rodzaju wyścigach próbowa-  
na. Dalej „Hellada”, która w roku zeszłym biegała bardzo dobrze, i w tym na owies powinna zarobić. „Konstancja”, szykowana na pierwsze dni maja — mierna.

Z trzyletnich „Hultaj” przez zimę znacznie zyskał i powinien w tym roku lepiej biegać. To samo możemy powiedzieć i o „Fladze”. Dobrze zapowiada się „Satur-  
turn”.

Stajnia zimowała w doskonałych warunkach i spodziewać się należy, że konie biegać będą znacznie lepiej.

Z 10 dwulatków najlepszymi wydają się być: dobrze zbudowany „Farys” po „Fauście” i wyrośnięty „Forum”. Dalej 2 dwulatki p. Róga po „Alarik Victorze”, „Sandomierz” i „Krynica-  
zan”.

## Bezinteresowni k w e s t a r z e będą Was prosić o datek na Dar Narodowy 3-go maja

## Miał przeczcucie że zginie tragicznie w r. 1935

Łódź, 23.4. — Tragiczną śmiercią zginął 32-letni adwokat łódzki, Samuel Rabinowicz, który wpadł pod tramwaj w chwili wsiadania tak nieszcześliwie, że koła tramwaju obcięły mu lewą nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe i straż pożarna musiały przy pomocy lewarów podnieść wagon tramwajowy, spod którego dopiero po 20 minutach wydobył się adw. Rabinowicz. Przewieziony do szpi-

tala, gdzie mu amputowano nogę, zmarł spowodu upływu krwi. Tragicznie zmarły adwokat przed dwoma laty uległ ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu i od tego czasu miał przeczcucie, iż w roku 1935 zginie gwałtowną śmiercią. Tragicznym spłotem okoliczności jest również fakt, że rodzice zmarłego przed paru laty popełnili samobójstwo.

## Milijon pomarańcz wrzucono w morze Rumunja niszczy zapasy owoców

Pomarańcze, które dopiero od niedawna stały się w Polsce owocem dostępnym dla wszystkich, w innych krajach jest taki nadmiar, że rozpoczęto już, podobnie jak to robiono swego czasu z zapasami kawy, niszczyć zapasy pomarańczy. Jak donoszą z Konstancy (Rumunja), z portu tego wyruszył na pełne morze korowod holowników i barek załadowanych pomarańczami i cały swój ładunek wrzucił w wodę, zatapiając w ten sposób przeszło milion sztuk pięknych owoców. Z nad brzegu morza tysiące widzów przypatrywało się niezwykłemu widowisku, a liczne łodzie rybackie starały się wylawiać zatopiane skrzynie.

Przyczyną zatopienia tak olbrzymiej ilości pomarańczy był spadek ich ceny.

wpadł w szalony gniew.

— Dlaczego nie obudziliście mnie natychmiast??

Jego wzburzenie wywołało u portjera hotelu „Minto Mansions” fałszywe domysły.

— Czy ona może szanownego pana... okradła? W takim razie muszę niezwłocznie zawiadomić policję. W naszym hotelu kradzieży nigdy...

— Ależ nie trzeba, nie trzeba. — Freddy żywił nieprzewidywaną odradę do wszelkich stosunków z policją. — Nic mi nie zginęło.

— Hm, jednakże tak nagły wyjazd był dziwaczny i przykre słowa, jakich musiałem przedtem wysłuchać od pana, świadczą, że ona przecież...

— No, owszem, ukradła mi... serce, — zażartował, — a wobec takiej kradzieży nawet znakomita policja angielska jest bezsilna, zaczem nie należy jej fatygować... Czy nie wie pan przypadkowo, dokąd ona wyjechała?

Nietrudno to było ustalić. Boy hotelowy, słysząc, jak Zosia poleciła kierowcy taksówki jechać na dworzec, w Rangun zaczynając się tylko dwie linie kolejowe, rano odchodzą stąd zaledwie trzy pociągi, biały pasażer jest atrakcją, biała kobieta sensacją, zwłaszcza jeśli jest młoda, piękna, podróżuje sama i to (o zgrozo!) trzecią klasą. Krótko mówiąc, w ciągu niespełna półgodziny docho-  
dzeń Freddy zdołał stwierdzić, że Zosia wyjechała dziś rano do miasteczka, które wabi się Prome.

— Dobrze wiedzieć. Ale nim pojedę za nią, muszę tutaj załatwić to, co mi polecono.

Z polecenia „profesora Rundstadstena” miał wręczyć list Lohar Bary tutejszemu przewodcy ich terrorystycznej organizacji. Oczywiście jego adresu nie znał, ostrożny Lohar Bara skierował go do łącznika, którym był jakiś młody lama z okrągłą blizną w środku czola.

— A gdzie mieszka ten gentleman z dziurawą głową?

— Wszędzie i nigdzie, jak przystało buddyjskiemu mnichowi, — odparł Lohar Bara, zainteresowany w tej sprawie przez von



## Dialogi

— Proszę mi wymienić trzy ciała, zawierające krochmal?

— Dwa mankiety i kołnierzyk.

— Więc opowiedział panu w jaki sposób doszedłem do tych milionów; niech mi pan poradzi, co teraz robić?

— Podać się do sądu.

— Panie doktorze, czy aby pan doktor jest pewny, że mię wyleczy? Bo słyszałam, że czasami lekarze stawiają fałszywą diagnozę i jednego pacjenta leczyli na zapalenie płuc, a umarli na tyfus.

— U mnie się to nie zdarza. Jeżeli lecę kogoś na zapalenie płuc to umrze na zapalenie płuc.

— Po operacji ślepej kieszki, córka moja straciła dwadzieścia kilo.

— Nie wiedziałem, że ślepa kieszka tyle wazy.

— Już drugi raz kradną mi rower podczas, gdy się gołę. Co tu robić?

— Zapaść brodę.

— Jaka jest różnica między przyjaciele i mężem?

— Jak między dniem i nocą.

— A czy wie pani, jaka jest różnica między taksówką a tramwajem?

— Nie.

— No, to pojedziemy tramwajem.

— Powiedz mi, Icuś, dlaczego ryby milczą?

— Niech pan profesor spróbuje gadać pod wodą.

— Dlaczego pan zabił swoją teściową?

— Z litości, panie sędzio.

— Z litości?

— Tak, z litości, dla samego siebie.

— Popełniłam grzech myślą, ojciec duchowny, przejrzałam się w lustrze i uznałam, że jestem piękną... zgrzeszyłam pychą...

— Pokój z tobą, dziecino, to, co wzięłaś za grzech było tylko pomysłką...

— Ile oskarżona ma lat?

— Trzydzieści pięć...

— To niemożliwe...

— O! Pan sędzia mi pochlebia.

— Syn pani dopiero co rzucił w jakiegoś pana kamieniem, ale nie trafił.

— To nie był mój syn, on zawsze trafia!

Jur.

## NOWOŚCI WIOSENNE

## KONOPKA i REDULSKI

## Wełny i jedwabie Marszałkowska 130 MATERJAŁY NA UBRANIA MĘSKIE

## Antoni Marczyński

42)

## Zemsta Hindusa

### Powieść egzotyczna

Tym razem major von Birnberg miał na myśli urodziwego tancerza, którego sześć dni temu wysłał do Birmy w „delikatnej misji”. Jego Anglicy nie śledzili tutaj, nie podejrzewali, więc i nie przymkną go teraz, ale czy ten lekkoduch wywiże się należycie z poruczonego mu zadania? Czy potrafi dość szybko „ujarzmzić” Zosię Halską, a z jej pomocą także księcia Bahadura, który ponoć młodej Polce zapłonął nagłym afektem? Czy wieść o aresztowaniu Lohar Bary i jego ludzi nie przerazi Bahadura Pagana, nie zniechęci go do rychłego wywołania rebelii w Birnie? Czy wpływ „obłaskawionej” Zosi zdoła przemoć lęk przed potęgą Anglii i pchnąć podstarzałego księcia do szalonego kroku?

— Miejmy nadzieję, że Prado spisie się dobrze.

Pierwszą noc w celi więziennej zawsze spędza się bezsennie, a na dodatek niefortunny „Wizek” von Indien” miał w perspektywie rozprawę przed sądem wojskowym i karę śmierci, lub dożywotnie więzienie, w tych warunkach dawki wybujałego optymizmu świetnie wpływały na poprawę samopoczucia.

— Bahadur da Anglikom łupnia, co się zowie, a jego zwycięstwo w Birnie zachęci do walki innych i wywoła powstanie w całych Indiach!... Kto wie, czy w tej chwili Freddy Prado nie wiezie już tej Polki Bahadurówi...

Na swoje szczęście major nie wiedział o tem nic, że onegdaj Zosia Halska wyjechała z Rangun bez swego „opiekuna”.

A sam Freddy dowiedział się o jej nagłym wyjeździe dopiero popołudniu, gdyż spał, jak zabity po owej trochę szalonej nocy z 2-go na 3-go sierpnia. Kiedy mu doręczono pożegnalny list Zosi,

wpadł w szalony gniew.

— Dlaczego nie obudziliście mnie natychmiast??

Jego wzburzenie wywołało u portjera hotelu „Minto Mansions” fałszywe domysły.

— Czy ona może szanownego pana... okradła? W takim razie muszę niezwłocznie zawiadomić policję. W naszym hotelu kradzieży nigdy...

— Ależ nie trzeba, nie trzeba. — Freddy żywił nieprzewidywaną odradę do wszelkich stosunków z policją. — Nic mi nie zginęło.

— Hm, jednakże tak nagły wyjazd był dziwaczny i przykre słowa, jakich musiałem przedtem wysłuchać od pana, świadczą, że ona przecież...

— No, owszem, ukradła mi... serce, — zażartował, — a wobec takiej kradzieży nawet znakomita policja angielska jest bezsilna, zaczem nie należy jej fatygować... Czy nie wie pan przypadkowo, dokąd ona wyjechała?

Nietrudno to było ustalić. Boy hotelowy, słysząc, jak Zosia poleciła kierowcy taksówki jechać na dworzec, w Rangun zaczynając się tylko dwie linie kolejowe, rano odchodzą stąd zaledwie trzy pociągi, biały pasażer jest atrakcją, biała kobieta sensacją, zwłaszcza jeśli jest młoda, piękna, podróżuje sama i to (o zgrozo!) trzecią klasą. Krótko mówiąc, w ciągu niespełna półgodziny docho-  
dzeń Freddy zdołał stwierdzić, że Zosia wyjechała dziś rano do miasteczka, które wabi się Prome.

— Dobrze wiedzieć. Ale nim pojedę za nią, muszę tutaj załatwić to, co mi polecono.

Z polecenia „profesora Rundstadstena” miał wręczyć list Lohar Bary tutejszemu przewodcy ich terrorystycznej organizacji. Oczywiście jego adresu nie znał, ostrożny Lohar Bara skierował go do łącznika, którym był jakiś młody lama z okrągłą blizną w środku czola.

— A gdzie mieszka ten gentleman z dziurawą głową?

— Wszędzie i nigdzie, jak przystało buddyjskiemu mnichowi, — odparł Lohar Bara, zainteresowany w tej sprawie przez von

Birnberga. — Niechaj pański człowiek uda się do świątyni Shwe Dagon i tam niech go szuka.

Freddy Prado uczynił to dopiero 4-go sierpnia, gdyż poprzedniego dnia panował w Rangun obezwładniający upał, a przedtem każda wolna chwila była poświęcona asystowaniu Zosi Halskiej.

Szeroka, ocieniona drzewami aleją dojechał do podnóża południowych schodów. Bliżej mu było do zachodniej bramy, ale ta jest zamknięta, zarezerwowana dla miejscowych Anglików na wypadek buntu krajowców, podczas którego Pagoda Shwe Dagon, zbudowana w najwyższym punkcie miasta ma odegrać rolę twierdzy. Przy wejściu, strzeżonym przez dwa potężne skrzydlate lwy, Prado musiał poddać się niemiłemu obowiązowi zdjęcia trzewików i skarpetek, gdyż do buddyjskiej świątyni wolno wchodzić tylko boso. Wspinanie się po długich kamiennych schodach uprzyjemniało rozpięty nad niemi dach, chroniący przed żarem słońca, które pali i oślepia tem bardziej, gdy człek z tego chłodnego tunelu wyjdzie na rozległy dziedziniec pagody, wykładany marmurem. Cały taras otoczony jest wieńcem przelicznych kapliczek, których białe kolumnienki, pozłacane daszki, wieżyczki, ażurowe ścianki, frendzelki, ornamenty, słowem wszystkie cuda wschodniej architektury kłóca się okropnie z pospolitymi lusterkami, z tandetnie wykonanymi posążkami Bud-  
dy, i z kolorowymi szklami, imitującymi, pozał się Boże, witraże.

W środku marmurowego tarasu, zajmującego przestrzeń prawie sześciu heklarów stoi właściwa pagoda, cała pozłacana, wzniesiona w kształcie dzwonu, którego długie ucho na wysokości stu dwunastu metrów nad ziemią zdobi jeden z najpiękniejszych w Bir-  
mie „Ti”, czyli szczyt - parasol, wysadzany rubinami, szafirami, szmaragdami i diamentami, wartości wprost nieocenionej. Wisi na owym „Ti” półtora tysiąca szczytów złotych i srebrnych dzwo-  
necków, dzięki czemu przy łada podmuchu wiatru rozbrzmiewa w górze. Jedyna w swoim rodzaju muzyka i łagodnym deszczem dźwięcznych tonów spływa spod lazurowego nieba na modlących się pielgrzymów.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dla literat. i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDAWCIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wągrowek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-  
ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-  
ty) na 1-ej stronie — 1 zł.  
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.